

J. W. SMITH.

(1903-)

# ANGLJA

ZSUWA SIĘ  
PO RÓWNI POCHYLEJ



859

NAKŁADEM „KSIĄŻKI”  
1927 WARSZAWA.

A 35142

W.ek. 6

K 701/62/62

---

Drukarnia Spółdzielca,  
Marszałkowska Nr. 31-

---

BIBLIOTEKA  
UMCS  
LUBLIN

3128301

J. W. SMITH.



1000171953

## ANGLJA ZSUWA SIĘ PO RÓWNI POCHYŁEJ.

Angielska izba gmin uchwaliła w trzecim czytaniu bill o związkach zawodowych. Ruchowi robotniczemu został zadany nowy poważny cios. Tępgłowa demokracja ogranicza proletarjat w jego najelementarniejszych prawach. Według bill'u za przestępstwo uznany jest nietylko strajk generalny, ale każdy wogóle strajk popierający, każdy strajk, „którego celem jest oddziaływanie na rząd drogą wymuszenia, lub steroryzowania ludności, albo znacznej części ludności“. Bill bierze w obronę łamistrajków, zakazuje pikiet strajkowych, pozbawia trade-union'y prawa opodatkowywania swych członków na fundusz polityczny, zadając w ten sposób cios partji robotniczej i ustanawiając odpowiedzialność karną za wykorzystanie przez trade-union'y swych środków pieniężnych wbrew ustawie. Uchwalenie bill'u cofnęło organizację proletarjatu angielskiego wstecz o całe lat dziesiątki, do poziomu lat 80 czy

90. Akt o trade-union'ach z r. 1913, wydarty burżuazji po długiej i wytężonej walce, został obecnie anulowany. Tępogłowa większość parlamentarna dobrze sobie zapamiętała zwierzęcy strach, jaki ją ogarnął w dniach strajku generalnego, i bez wahania głosowała za rządowym projektem ustawy. Łółci wodzowie Rady Generalnej i partji robotniczej równie dobrze pamiętają strajk generalny i w niemniejszym stopniu, niż burżuazja, obawiają się jego powtórzenia. Ograniczyli się do paru bezradnych gestów, które miały wyrażać coś w rodzaju protestu, a w gruncie rzeczy nawet palcem nie ruszyli, żeby zorganizować faktyczne przeciwdziałanie ofensywie tępogłowej demokracji. I oto projekt ustawy stał się ustawą.

Tępogłowi kroczą w awangardzie atakującego kapitału wszechświatowego. Interwencja w Chinach, przygotowania do wojny z Z. S. R. R., „carta del lavoro“ we Włoszech, pokonanie strajku generalnego i górniczego w Anglii oraz uchwalenie bill'u o związkach zawodowych — wszystko to są ogniwa tego samego łańcucha, elementy jednego i tego samego procesu. Wszystkich tych zjawisk nie można, rzecz prosta, traktować odrębnie, poza zachodzącym między nimi związkiem. Niemniejszym jednak błędem byłoby przeoczenie indywidualnych różnic, pod wpływem ogólnego podobieństwa, przeoczenie w ofensywie burżuazji angielskiej przeciw proletariatu tego specyficznego momentu, który odegra jeszcze ogromną rolę przy określeniu kierunku i tempa rozwoju rewolucji wszechświatowej. Bez żadnej przesady można powiedzieć, że ten gwałtowny zwrot w polityce robotniczej burżuazji angielskiej

skiej, jakiego jesteśmy świadkami w ciągu lat ostatnich, ma wszechświatowo-historyczne znaczenie. Zwrot ten będzie decydować o dalszych losach europejskiego ruchu robotniczego i fatalnie zaważy na losach kapitalizmu europejskiego.

Jeszcze przed samą wojną, kapitalizm angielski był bardziej ustalony pod względem socjalnym, niż jakikolwiek bądź inny (z wyjątkiem amerykańskiego). Istoty tego faktu nie zniemia walka, prowadzona w Irlandji. Angielski proletarjat był najmniej rewolucyjny i socjalistyczny w Europie. Wybuchające od czasu do czasu większe i mniejsze strajki nosiły czysto ekonomiczny charakter i nie naruszały podstaw klasowego panowania burżuazji.

Imperjalizm angielski, eksploatujący świat cały, mógł bez wielkiego wysiłku i bez jakichkolwiek przynoszących mu uszczerbek ofiar, systematycznie przekupywać górne warstwy „swojej“ klasy robotniczej. Stąd wypływała znana reakcyjność angielskiego tradeunion'izmu, jego głęboki oportunizm, wyraźniej, niż gdziekolwiekindziej, przybierający postać zwykłego socjal-imperjalizmu. Stąd też wynika względny „liberalizm“ polityki robotniczej burżuazji angielskiej przed wojną. Burżuazja była przekonana, że organizacje robotnicze nie są dla niej groźne, że w momencie, kiedy zajdzie tego potrzeba, potrafi ona pokojowymi „legalnymi“ środkami poprowadzić robotników z sobą i za sobą. Anglja była wtedy ziemią obiecaną wszystkich apostołów świata socjalnego i współpracy klas; ku niej zwracali z rozczeniem oczy i ją stawiali za przykład wszystkim innym reformiści i apologeci burżuazji wszystkich odcieni i rodzajów od Edwarda Bernsteina do

Schultza-Hevernitz'a i Tuhan-Baranowskiego, który w ustawie o ubezpieczeniach robotników na starość ujrzał ni mniej ni więcej tylko poprostu wrastanie Anglii w socjalizm!

Naturalnie, że i przed wojną widoczny był rozkład kapitalizmu angielskiego. Jeszcze na długo przed wojną Anglja z wszechświatowego fabrykanta stała się bankierem świata. Już wtedy jej ciężar gatunkowy w produkcji wszechświatowej malał stale z roku na rok, a angielski eksport towarowy w coraz większej mierze był usuwany na plan dalszy przez towary eksportowane z Niemiec i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wszystkie te procesy nie nabrały jednak tej ostrości, przy której zaczynają one rozsadzać trwałość socjalną organizmu kapitalistycznego. Głęboki „pokój obywatelski“ panował na wyspach brytyjskich.

Jakże radykalnej zmianie uległo położenie od tego czasu! Wojna, z ogromną siłą zaostrażająca i uwydatniająca wszystkie tendencje rozwoju przedwojennego, zadała najbardziej niszczący cios imperjalizmowi angielskiemu. Stare metody przekupywania i rozbijania klasy robotniczej zawodzą i to im dalej, tem beznadziejniej. Otwarta i bezwzględna ofensywa na płace zarobkowe robotników, na ich poziom życiowy — okazała się koniecznością nawet dla burżuazji przemysłowej, najbardziej zainteresowanej w kwestji „pokoju przemysłowego“. Miljonowa armja bezrobotnych, od lat 8 nie wykorzystywana, jest bezustannem, z dnia na dzień tłoczącym przypomnieniem o krachu systemu, który nie może zapewnić pracy ogromnym szeregom armji proletarjackiej. Począwszy od konserwatywnego

premjera multimilionera Baldwin'a, który niedawno żalił się w parlamencie, że „zmuszony jest żyć, przejadając kapitał, lub pożyczając pieniądze“, aż do ostatnich kulisów pióra z redakcyj burżuazyjnych — wszyscy czują, że kapitalizm angielski jest zachwiany, jego stałość społeczna utracona, złote dni Aranjuezu już więcej nie wrócą. „Liberalizm“ w kwestji robotniczej stał się dla burżuazji luksusem, na który nie może sobie ona więcej pozwolić. Lloyd-George ustąpił miejsce Churchill'owi i Hick's'owi.

Głęboka depresja, przechodząca w stały przewlekły kryzys, przeżera podstawowe gałęzie angielskiego przemysłu eksportowego — przemysł ciężki i włókienniczy. Miejsce Anglii w wszechświatowym wydobywaniu węgla obniżyło się z 24,2 proc. w roku 1913 na 21 proc. w r. 1925 (z 292 milionów tonn na 248 milj.). Znaczenie Anglii w wszechświatowej produkcji stali spadło z 13,1 proc. w r. 1913, na 8,3 proc. w r. 1925. I wkońcu, przypadający na nią udział w światowym zapotrzebowaniu bawełny i wełny zmniejszył się w r. 1925 o 15 proc. w porównaniu z poziomem przedwojennym. A przecież towary włókiennicze to blisko 1/3 całego eksportu angielskiego!

Żeby ocenić istotną złowieszczosć tych cyfr dla gospodarstwa angielskiego, trzeba wziąć pod uwagę, że w latach wojny aparat wytwórczy poważnie się rozrósł, że rozmiary produkcji należy zestawić nie z r. 1913 (takie zestawienie jest zawsze mniej lub więcej dowolne), ale ze zdolnością wytwórczą (capacity) istniejącego kapitału zakładowego. Materiały zebrane w tej sprawie przez Ligę

Narodów nie kryją prawdopodobnie tendencji do przedstawienia stanu rzeczy w zbyt czarnych kolorach. A jednak mówią one, że do poziomu normalnego obciążenia angielskiego przemysłu metalowego brak 41 proc., a przemysłu włókienniczego — 45 proc.

Ogólnie wiadomo, że główną przyczyną upadku angielskiego przemysłu eksportowego jest jego techniczne i organizacyjne zacofanie. Czy ma on możliwość przewyciężyć to zacofanie? Jest to w najwyższym stopniu wątpliwe. Bezwzględna djelektyka rozwoju i rozkładu kapitalizmu znajduje jaskrawy wyraz w fakcie, że burżuazja brytyjska, zasilająca kapitałami świat cały, nie może znaleźć pieniędzy na cele reorganizacji i zmiany urządzeń we własnym przemyśle ciężkim. W r. 1926 kapitały włożone w angielski przemysł ciężki (węgiel, ruda żelazna, stal) wyrażają się w mniej niż skromnej cyfrze 4,9 milionów funtów. Jeżeli nawet uwzględnić, że w rachubę należy brać tylko cztery pierwsze miesiące roku (do rozpoczęcia strajku) i wobec tego należy tę cyfrę zwiększyć trzykrotnie—to i otrzymana tą drogą „warunkowa” suma wkładów w przemyśle ciężkim — wyniesie około 14 milionów funtów. I to w najbogatszym kraju Europy. Ciekawe, że w tym mniej więcej okresie czasu, w roku gospodarczym 1925—26, wkłady inwestycyjne w przemyśle ciężkim Z. S. R. R. wyniosły 306,3 miliony rubli, t. zn. sześć razy więcej od faktycznych wkładów Anglii i dwa razy więcej od przyjętej w budżecie Z. S. R. R. wysokości warunkowej.

Przyczyny tego są bardzo proste. Kapitał odpływa tam, gdzie większa jest norma zysku. Wy-



sokość zysku to jedyny regulator podziału sił wytwórczych w gospodarce kapitalistycznej. Oto dla czego kapitały angielskie raczej odpływają za morze do kolonij, lub krajów półkolonialnych, gdzie są wyższe zyski, niż pozostają na miejscu. Oto dla czego w samej Anglii kapitały są zużytkowane na wszelkiego rodzaju pożyczki państwowe i komunalne, od których procenty są wypłacane bez względu na warunki ekonomiczne, idą do gałęzi przemysłu t. zw. „chronionych“; nic natomiast lub prawie nic się nie przeznaczają na przemysł ciężki.

Związek między rolą Londynu, jako wszechświatowego bankiera i eksportera kapitałów, a rozkładem przemysłu angielskiego jest oczywisty tak dalece, że nikt inny, jak J. M. Keynes doszedł nawet do wniosku, iż bez „żelaznego“ uregulowania eksportu kapitałów niepodobna uratować angielskiego eksportu towarowego. Ten liberalny profesor i publicysta, głoszący niezmiennie racjonalizm ekonomiczny, co jest w dzisiejszych czasach zjawiskiem w najwyższym stopniu paradoksalnym i komicznym, nie rozumie widocznie, że, jeżeli, jak powiada popularne przysłowie angielskie, wszechmocny parlament angielski nie może z mężczyzny uczynić kobiety, to tembardziej nie jest on w stanie walczyć przeciwko prawu zysku, które niszczy, — nie może nie zniszczyć i nie zniweczyć przemysłu Wielkiej Brytanji.

Lecz to czego nie zrozumiał p. Keynes, doskonale pojęli, baronowie węgłowi. Pozostawiwszy najróżnorodniejszą komisjom królewskim debaty nad koniecznością technicznej reorganizacji i tym podobnemi dobrými rzeczami, które — przy braku

kapitałów — nie mogą być niczem innym, jak tylko pobożnymi życzeniami,—wzięli oni byka za rogi i na całym froncie poprowadzili atak na płace zarobkowe robotników. Przez osiem miesięcy ciągnęła się bohaterka walka górników. Głód i więzienie, policja i łamistrajki, sądy i prowokacje, — wszystko to zostało zmobilizowane, ażeby złamać strajk. I mimo to nie zostałyby on złamany, gdyby nie sprzedajność Rady Generalnej, gdyby nie haniebna zdrada żółtych wodzów, dezertujących z niesłychanym cynizmem z pola walki, wodzów, którzy rozbijali wszelkimi możliwymi sposobami szeregi strajkujących, wydając ich na łup burżuazji.

Strajk jednak kosztował drogo także i burżuazję. Należy mieć na uwadze, że strajk pociągnął za sobą nie tylko całkowity paraliż przemysłu węglowego, lecz i metalowego, a także przemysłu budowy maszyn i budowy okrętów. Straty z powodu strajku wynoszą w sumie od 280 do 465 milionów funtów sterlingów t. zn. od 12 do 20 proc. ogólnokrajowego dochodu rocznego Anglii.

Płaca zarobkowa górników, biorąc pod uwagę przedłużenie dnia roboczego, została obniżona o 21 proc. Żądania właścicieli kopalń zostały w ten sposób zaspokojone w całej pełni i do takiego stopnia, o jakim nie mogli oni marzyć jeszcze przed rokiem. I pomimo to... pomimo to nie można zaobserwować niczego, coby świadczyło o zakończeniu kryzysu, o stałym organicznym wznoszeniu się na wyższy poziom, coby wskazywało na zdobycie nowych rynków, na umocnienie pozycji w gospodarstwie wszechświatowym, na stałe uzdrowienie Anglii.

Angielski przemysł ciężki stosunkowo szybko przeprowadził proces „odbudowy“ i w ciągu kilku miesięcy osiągnął „poziom przedstrajkowy“.

Tylko tyle. Dalej się nie posuwa. Wybrnąć z przewlekłego kryzysu, trawiącego go przed strajkiem, nie jest w stanie.

Niezmiernie ciekawa jest opinia londyńskiego korespondenta „*Berliner Tageblatt'u*“, znanego specjalisty od spraw gospodarczych Anglii, Günther'a Stein'a — o sytuacji.

„Położenie Angielskiego przemysłu węglowego pogarsza się bez przerwy. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Anglja znów stoi u wrót ciężkiego kryzysu węglowego. Do prasy nie przenikają żadne wiadomości o nierozprzedanych zapasach węgla, wzrastających do groźnych rozmiarów“.

Nie lepiej rzecz się ma i w innych dziedzinach ciężkiego przemysłu. Należy przypuszczać, że nie przez zwykłą kokieterję „*Economist*“ londyński pisze, że w metalurgji „kwestja otrzymania nowych zamówień może doprowadzić do rozpacz“.

Przeprowadzona zniżka płacy zarobkowej okazała się niedostateczna. Dalsza ofensywa burżuazji na poziom życiowy robotników jest nieunikniona już w najbliższej przyszłości. Rozmowy o „pokoju przemysłowym“ są nietylko czężą gadaniną, lecz świadomem maskowaniem się, a zarazem usypianiem przeciwnika przed nową walką. I jeżeli tego nie rozumieją, bądź ukrywają żółci wodzowie Rady Generalnej, to szczeri od nich są niektórzy ekonomiści burżuazyjni, naprzykład wydawca „*Economist*“ mister Leighton otwarcie piszący, że

„Nie może być dwóch zdań, co do tego, że perspektywy współpracy między pracą a kapitałem spadły obecnie zdecydowanie do zera“.

Pogłębienie i zaostrenie się przeciwieństw klasowych i konfliktów socjalnych w Anglii tkwi korzeniami jednak *nietylko* w upadku przemysłu angielskiego. Nietylko w nim, a dla dłuższego okresu czasu i z szerszego punktu widzenia, *nawet nie w tak dużym stopniu*.

Wyżej podaliśmy dane, dotyczące tego, jak Anglja wyszła na strajku. Zdawałoby się, że paraliż przemysłu węglowego i metalowego powinien być pociągnąć za sobą sparaliżowanie całej gospodarki kraju. Jednak niczego w tym rodzaju Anglja w r. 1926 nie doznała. Przeciwnie. Średnia wysokość dywidend spółek akcyjnych, których z górą półtora tysiąca objęła statystyka „*Economist'y*“, jest większa w r. 1926, niż w r. 1925; 11,3 proc. a w r. 1925 tylko 10,9 proc. Przyczem — i to należy podkreślić i zapamiętać — najgrubsze zarobki przyniosły przedsiębiorstwa kauczukowe, naftowe, produkcji herbaty i t. p., t. zn. znajdujące się poza granicami Anglji.

Tylko w oczach chwalczy i apologety fakt ten może świadczyć o utrwaleniu pozycji burżuazji angielskiej.

W samej rzeczy świadczy o czem innym. Świadczy on o tem, że Anglja w gruncie rzeczy przestaje być krajem przemysłowym i ostatecznie przeistacza się w kraj bankierski, w kraj lichwiarski, w kraj giełdziarski. Świadczy on o takim pasożytniczem przeistoczeniu się tkanek, o takim głębokim beznadziejnym rozkładzie, z którego, w ra-

mach społeczeństwa burżuazyjnego, nie może już być wyjścia, Przemysł przestał być głównym węzłem gospodarki angielskiej. Dla większej i bardziej wpływowej części burżuazji angielskiej losy przemysłu mają teraz znaczenie drugorzędne.

Zyski burżuazji brytyjskiej od złożonych zagranicą kapitałów, od dochodów komisowych, od ubezpieczeń zagranicznych i t. p. pozycji osiągnęły w r. 1925 sumę 420 milionów funtów szterlingów. Czysty dochód z eksportu towarowego wyniósł w tym samym roku nie więcej, niż 100 milionów funtów. W tych właśnie cyfrach tkwi klucz do zrozumienia polityki burżuazji angielskiej. Niech jeden za drugim przestają dymić kominy fabryczne Birmingham's'u i Sheffield'u, niech stoją zmurzałe i wałają się szyby Nortumberland'u, Durbam'u i Cumberland'u i niech stoją waisztaty przedalnicze w Mamczestrze i Oldham; — pracują banki londyńskie pod osłoną eskadr brytyjskich, wyciska się potworne zyski w Indjach i w Chinach, a dziesiątki i dziesiątki milionów niewolników kolonialnych i półkolonialnych, pod zawisłym nad nimi uzbrojonym kulakiem, nie prostując karku, nie zakładając rąk, po 14 i 16 godzin na dobę pracują na oligarchów z City<sup>1)</sup>. W r. 1925 Winston Churchill, (Czerczil) przeprowadził reformę walutową. Cóż jednak z tego, jeżeli to było konieczne dla eksportera kapitału? A tępgłowy gabinet prowadzi wojnę w Chinach, która podrywa tam handel angielski, zrywa stosunki z Z. S. R. R. czyni przy-

---

<sup>1)</sup> City—giełda londyńska.

gotowania do wojny z nimi; — również cóż z tego, jeżeli to jest potrzebne dla podtrzymania systemu światowładnego panowania imperjalizmu brytyjskiego, systemu wszechświatowej eksploatacji i grabieży, systemu pasożytniczego ssania soków z całego świata.

To, co było dążeniem ku wojnie, teraz stało się oczywistym, bijącym w oczy faktem. Kapitalizm brytyjski jest stale wypierany z procesu wytwórczego i przeistacza się w gigantyczną, pasożytniczą narośl na gospodarstwie wszechświatowym. Taki jest obiektywny przebieg rozwoju, który nie pozostaje w kolizji z subiektywnymi dążeniami rządzącej części burżuazji. Lecz na drodze tego rozwoju, oprócz Z. S. R. R., oprócz wzrastającej fali rewolucji nacjonalistycznej na Wschodzie, oprócz groźnej konkurencji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, — trzeba przewyciężyć jeszcze jedną przeszkodę. *Tą przeszkodą jest proletarijat angielski.*

Perspektywy wyłączenia z wszechświatowego procesu wytwórczego nie są groźne dla burżuazji angielskiej, jeżeli tylko się rekompensują dużymi zyskami bankowymi i kolonialnymi. Ale dla angielskich robotników oznacza to bezrobocie i głód. Przeciwnościwa klasowe i walka klasowa między pracą a kapitałem będą się, w najbliższym okresie, rozwijały już nietylko po linii wojny w przemyśle, z tej prostej przyczyny, że rządząca część burżuazji angielskiej znajduje się poza przemysłem. Wyszukują się na plan pierwszy konflikty, które, — co do rozmachu i siły — przewyższą walki r. 1926. Do rozwiązania tych konfliktów przysposabia się burżuazja angielska. Jednym z przygotowanych przez

nią środków jest również bill o związkach zawodowych.

W żółtych wierzchołkach Rady Generalnej i Partji Pracy, jak grzyby po deszczu, wyłaniają się obecnie wszelkiego rodzaju „teorie“ współpracy klas. Panowie Macdonald, Thomas, Snowden i inni marzą o przeniesieniu na grunt angielski ducha i praktyki amerykańskich trade-union'ów. Można z pewnością powiedzieć, że próby te zakończą się żalosną porażką. Obiektywna logika faktów złożyła się w ten sposób, że proletarjat angielski będzie zmuszony, walcząc o prawo do pracy i prawo do życia, walczyć z kapitałem, jako *systemem*.

Współczesna Anglja jest klasycznym przykładem konfliktu sił wytwórczych i stosunków wytwórczych. Siły wytwórcze są skazane na rozkład i rozpadanie się, a robotnicy na bezrobocie i głód, jeżeli nie zostanie rozsadzony kapitalistyczny system stosunków wytwórczych, jeżeli nie będzie rewolucji proletarjackiej.

Rzecz prosta, że proletarjat angielski w swej drodze do skryształizowanej ideologii proletarjackiej i rewolucji nie uchroni się od zygzaków i załamania. Z drugiej strony nie obejdzie się również bez wahań i wzlotów w stronę kapitalizmu angielskiego. W szczególności obecnie jesteśmy świadkami, w sferze czystej polityki, — pewnego wzrostu liberalizmu i depresji, wywołanej zeszłorocznym strajkiem w klasie robotniczej. Ale fakty te nie zmieniają istoty ogólnych tendencji rozwojowych. Żadni znachorzy liberalni, żadni Lloyd-George'owie i Keynes'y nie zdołają powstrzymać procesu rozkładu kapitalizmu angielskiego, obrócić steru jego

446-05  
4-  
K1 037

polityki, tak samo jak pp. Macdonald i Purcell nie potrafią powstrzymać wzrostu rewolucyjnej świadomości klasowej proletariatu angielskiego.

W ojczyźnie wielkiego przemysłu, w ośrodku imperializmu europejskiego, klasa występuje przeciwko klasie. Nieubłagana rzeczywistość ekonomiczna będzie przełamywać jedną po drugiej tradycje oportunistyczne: apolityczność, iluzje parlamentarne, wiarę w demokrację. W nadchodzących bojach proletariatu angielski będzie walczyć i zwyciężać pod sztandarem skryształowanej ideologii klasowo-robotniczej.

Biblioteka Uniwersytetu  
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ  
w Lublinie

A 35142



1000171953